

POZNAŃ, 28 października.

Wspomnieliśmy w jednym z ostatnich numerów Dziennika o szeregu artykułów wstępnych tutejszej Posener Ztg., mających widoczne zadanie przygotować opinią publiczną na zapowiedzianą właśnie naówczas w drugiej izbie pruskiej dyskusję kwestyi języka polskiego. Sensem moralnym tych artykułów było, iż jedyną prawną podstawą używania języka polskiego w rzeczach sądowych jest prawo z 9 lutego 1817 r., a w rzeczach administracyjnych regulamin z 14 kwietnia 1832; że nareszcie jedyną normą uwzględnienia języka polskiego w korespondencyach i czynnościach urzędowych powinna być tylko potrzeba interesentów, ponieważ według wywodu Posener Ztg. ani traktaty, ani rozporządzenia organiczne nie gwarantują W. Ks. Poznańskiemu używania języka polskiego, jako osobnego prawa politycznego. Podobne zapatrywanie się na tę kwestyę doznało pewnych modyfikacji podczas dyskusyi w izbie Frakcja postępową a nawet konstytucyjną, nie wyjmując samegoż posła z Genthinu, nie chcąc zapewne mieć Polaków przeciw sobie w różnych kwestiach zasadniczych, uważała za rzecz słuszną złagodzić nieco bezwzględność dotychczasowego stanowiska i stąd to nastąpiły owe głosowania przyznające tu i owdzie słusność naszym petycyjom językowym. Posener Ztg. mająca łatwo zrozumiałe powody trzymania się chorągwi posła Genthinowskiego, uważa i ze swjej strony za rzecz konieczną zrobić nam teraz drobną koncesyjkę i przyznać, że bardzo wiele, istnienie i potrzebę uwzględnienia języka polskiego w W. Ks. Poznańskim, ale z drugiej strony mści się za tę objawioną nam łaskawość klepanym aż nadto a teraz znów powtórzonym zarzutem, iż Polacy nie wspierają dostatecznie władzy, usuwając się od urzędów i zmuszając ją tęp samym do posługiwania się urzędnikami nie posiadającymi języka polskiego. Jedyny powód podobnej abstynencyi Polaków upatruje Posn. Ztg. w lenistwie polickim i we wstręcie do wszelkiej dyscypliny, którym już i dawna Polska według historycznych wiadomości Posn. Ztg. grzeszyła. Ponieważ Polacy pozostaną, jak się zdaje, pod tym względem niepoprawnymi, a znajomość polszczyzny w granicach W. Ks. Poznańskiego konieczna, radzi Posn. Ztg. niemieckim rodzicom uczyć zawczasu dzieci swe po polsku, aby z nich robić na przyszłość reprezentantów władzy w Poznańskim.

Nie chcemy polemizować z niemiecką gazetą prosto dla tego, że polemika podobna nie doprowadzi do żadnego porozumienia i rezultatu, rozmawiałaby się w długie a niesmaczne dla czytelników gawiedzi. Sądzymy przeciw nie od rzeczy dla własnego pouczenia, zastanowić się nad prawdą uczynionego Polakom zarzutu, zwłaszcza, iż Posn. Ztg. twierdzi w tym samym artykule na seryo: „że urzędnik Polak nie może się żalić na postępowanie ze sobą i że stanowisko jego zależy po prostu od sumiennego pełnienia podjętych obowiązków.“

Dzieje każdego społeczeństwa i narodu stanowią pewną nierozdzielalną całość, z której pojedynczych part bez szkody i ukrzywdzenia prawdy wyrwać niepodobna. Żądać od młodzieży polskiej po latach 1772, 1793, 1795 i 1815, aby się oburzać była rzucana do dygnitarstw i urzędów pruskich, nawet gdyby ję były rzeczywiście stały otworem, jest to samo, co chcieć wydrzeć od razu z serc i pamięci ówczesnych generacji świadomość wydarzeń, w skutek których strony nasze przestały składać część dawniej rozpiętej polskiej. Sami Niemcy nawet a przynajmniej tu lepsza i zacniejsza część ich, ci mianowicie, którzy piszą i mówią ze wzgardą o tych ziomkach swoich co się tłoczyli około tryumfalnego rydwanu Napoleona lub do salonów jakiego króla Westfalii czy księcia Bergu, nie poczytają za złe Polakom, jeżeli w pierwszych owych, świeżych a najboleśniejszych chwilkach po utracie narodowej niepodległości, nie okazali zbytniego pochopu do korzystania choćby na-

wet z ofiarowanych sobie łask zwycięzców. Później za to, gdy stan rzeczy stworzony w krajach polskich przez traktat wiedeński zapowiadał pewną trwałość a w miarę tego przeświadczenia w ludności polskiej, nasuwał się jednym względem na praktyczne potrzeby kraju, drugim powiedzmy otwarcie, nie mniej naturalny względem na trudy i kłopoty osobistej egzystencyi, dostarczał żywołu polski pod panowaniem pruskim dość znaczny zastęp urzędników tak do sądownictwa, jak do administracyi. Kto pamięta czasy między rokiem 1820 a 30 poświadczy prawdę naszego twierdzenia. O ile nam wiadomo, nie miał rząd pruski powodu skarżyć się na urzędników polskich z owej epoki. Pod względem pracowitości, nieskazitelności osobistej i urzędowej nie ścignęli na siebie żadnych zarzutów, a jeżeli młodsza ich generacya na hasło 29 listopada rzuciła urzędy i poszła dzwigać karabin, niechaj ję to poczytają za grzech tacy, co kładąc dobry byt, karierę i wygodę na pierwszym miejscu, cenią za nic najbezinteresowniejsze poświęcenie. W podobnym zapatrywaniu się na rzeczy przypuszczamy przeciw możność różnicy zdań i nie zaprzeczamy ani niemieckiej gazecie, ani ję zwolennikom prawa uważania owego udziału naszej młodzieży w wypadkach r. 1831 za ciężkie przewinienie, jakkolwiek szlachetne Niemcy z r. 1831, natchnione doprawdy lepiej od dzisiejszych, witały bramami tryumfalnymi szczątki polskiego narodowego powstania. Co wszakże w oczach naszych daleko mniej uzasadnione, to, że mszcząc się za ruch wymierzony głównie przeciw Moskwie, zaczęto po roku 1831, bez względu na osobisty udział w ówczesnych wypadkach, usuwać żywołu polski w ogóle od urzędów w W. Ks. Poznańskim. Odebranie prawa wyboru landratów Poznańskiemu, równało się zupełnemu usunięciu Polaków od udziału w administracyi kraju. Od tego czasu, to jest od roku 1833, znanych nam np. na całe W. Ks. Poznańskie dwóch tylko radców regencyjnych Polaków, a zarazem wiadome nam ze świeżej bardzo praktyki przypadki, że młodym Polakom zgłaszającym się w Poznaniu do odbywania kariery administracyjnej, zalecano, oddalając ich z prośbą, aby się tęp karierze po za granicami W. Ks. Poznańskiego poświęcali. Czyż w podobnym postępowaniu, a mianowicie w owym wyraźnym wykluczeniu Polaków z urzędów landratowskich, nie miałyby być rzeczywiście pokrzywdzenia żywołu polskiego i czyż Polacy nie mieliby prawa żalić się, że sam fakt ich narodowości jest dla nich przeszkodą urzędowania w tęp części kraju, w której się porodzili, w której są odwiecznymi obywatelami i którą przodkowie ich przez setki lat dzierżyli? Stan rzeczy zaprowadzony i zagwarantowany uroczystie traktatem wiedeńskim, jakkolwiek uchwalonym bez nas przeciw nam, zawierał jeszcze, w razie ścisłego dotrzymania, możność pogodzenia obowiązków i stanowiska urzędnika jeżeli nie z całą pełnią praw przy należnych Polakom i Polsce, jak każdemu innemu ucywilizowanemu i chrześcijańskiemu narodowi, to przynajmniej z ową niewinną polskością z r. 1815, która byle ję nie drażnić plemiennie, byle ję zostawić język, landratów a w dodatku jakiego księcia namiestnika, gotowa była pędzić spokojny żywot pod nowym porządkiem rzeczy i dostarczać mu pewien procent swjej ludności do stanu urzędniczego. W obecnym stanie rzeczy ginie dla takiej niewinnej polskości wszelka racya bytu, a razem z nią prawie i możność dla młodych Polaków poświęcania się karierze urzędniczej. Wyrzec się własnej narodowości jest dla nich niepodobieństwem, bo narodowość nie zrzuca się jak zużyta suknia na jaką gałę święteczną; nie wyrzekając się zaś narodowości, jakiegoż tu wewnętrznego przezwyciężenia, jakiegoż gwałtu nad samym sobą potrzeba, aby się poświęcać na jednę ze sprężyn systemu, którego usposobienie dla żywołu polskiego tak bardzo niedwuznaczne, a który zresztą spoglądając niechętnym okiem na udział Polaków w administracyi kraju, nie obiecuje im owę skromną przyszłość, zowiąc ję technicznie karierą, na którą każdy człowiek poświęcający się w nor-

malnych stosunkach zawodowi urzędniczemu, ma prawo liczyć!

Mimo to, po długiej pauzie między r. 1831 a 48, zaczął się znów w młodych Polakach W. Ks. Poznańskiego objawiać pochop pewien do służby publicznej, a rezultaty tego nowego kierunku widoczne mianowicie w niepodleglejszym bezwątpienia od administracyi sądownictwie I tu jednakże przekonują nas po prostu daty statystyczne sądownictwa obu departamentów W. Ks. Poznańskiego, iż bardzo daleko do tego jeszcze, aby żywołu polski doczekał się należnego mu równouprawnienia. Tak np. nie ma obecnie w obu departamentach nie tylko już ani jednego dyrektora, ale nawet ani jednego dyrygenta wydziałowego Polaka; tak, dalej mimo zwiększającego się coraz bardziej zastępu młodych prawników kwalifikowanych do zajmowania posad sędziowskich i adwokackich, zdaje się być po cichu przyjętą zasadą, aby nietylko nie przypuszczać żywołu polskiego przy żadnym sądzie do większości, ale nawet do jakiegokolwiek równowagi. A przecież, wzięwszy za normę wzajemny stosunek obu narodowości w W. Ks. Poznańskim, powinnyby być wręcz przeciwnie! Czyż więc w podobnym położeniu rzeczy, można młodym Polakom tutejszym poczytywać za wstręt do pracy, do dyscypliny, do rygoru urzędowego, jeżeli ochłoną z zapału do służby publicznej, jaki się w nich niedawno temu jeszcze ogólnie objawiał i jeżeli poszukają sobie chleba powszedniego na jakiejbądź innej drodze? Dobra wiara, choćby nawet przeciwnego obozu, nie będzie im mogła zaiste tego zarzutu uczynić.

Kończąc, uważamy przeciw za nasz obowiązek wypowiedzieć zupełną zgodę naszą z ostatecznym postulatem Posener Ztg. I my wołamy razem z nią na Niemców: Uczcie się języka naszego, poznawajcie literaturę naszą, przypatrzcie się stosunkom naszym, wnioskujcie przedewszystkiem w ducha naszego. Wniknąwszy w niego, dosłyszycie się zeń przeciw może owego: „Szawle, Szawle, czemu mnie przesładujesz?“ głosu, co bez nienawiści dla was, domaga się dla siebie tylko sprawiedliwości!

Poznań, 28 października. W tych dniach zaszły niezwykle wypadki w Królestwie Greckim. Dynastyą bawarską zrzuceno przez wydaną rezolucyą z tronu, król Otto złożył koronę, jak mówią, na rzecz swego brata księcia Luitpolda. Dotąd o tęp katastrofie mamy przed sobą tylko niedokładne wiadomości telegraficzne. Przebieg rzeczy wedle tychże wiadomości jest następujący: Król Otto przedsięwziął z swą małżonką, z domu księżn. oldenburską, podróż do prowincyi południowych, w celu uspokojenia rozdrażnionego umysłu ludu. Kiedy król przybył do miasta Kalamata w prowincyi Lakonii, wybuchło w dniach 20 i 21 bm. powstanie w całym w kraju, które jak się zdaje, dawno było przygotowanem; powstanie to rozpoczęło się nasamprzód w Patras i Missoloungi. W nocy z dnia 23 na 24 przyłączyło się do powstania miasto stołeczne, Ateny; ustanowiono rząd tymczasowy, na którego czele stanął wedle jedných Maurokordatos, wedle innych Bulgaris. Pierwszym publicznym aktem rządu tymczasowego był dekret zrzucający z tronu dynastyą w imieniu załogi, a nie ludu. Przyczyną powstania jest powszechna antypatya ludu greckiego do dynastyi bawarskiej, która się nie potrafiła w Grecyi zaaklimatyzować, i życzenie posiadania rządu narodowego. W każdym razie ostatnie wypadki w Grecyi są bardzo ważne i nie pozostaną bez wpływu na dalszy przebieg kwestyi Wschodniej, której ostateczne uporządkowanie coraz naglejszym się staje.

NPan raczył powierzyć dotychczasowemu landratowi powiatu gnieźnieńskiego, Ludwikowi Henrykowi Stahlbergowi, urząd landratowski powiatu odolanowskiego.

Berlin, 27 października. Książę La Tour d'Auvergne, poseł francuski u tutejszego dworu, przybył onegdaj do Berlina w celu wręczenia królowi pisma odwołującego go z dotąd zajmowanej posady. Jak wiadomo dyplomata tego przeznaczył cesarz Napoleon na reprezentanta swego rządu w Rzymie.

— Angielskie pisma publiczne, i to prawie wszystkie, niekoniecznie przychylnie się wyrażają o rządzie pruskim, mówiąc o koflikcie jaki powstał pomiędzy nim a izbą poselską. Publicysta tutejszy utrzymuje, iż niebezpieczną byłoby rzeczą dla dzienników w Prusach wychodzących, cokolwiek z gazet angielskich traktujących o tym przedmiocie przedrukowywać.

— Od 1 stycznia 1863 roku ma przestać wychodzić organ

ministryalny Stern Ztg., jak się zdaje, z powodu odmówienia przez izbę poselską funduszu na jej wydawnictwo.

— Przyjmowanie deputacyi feodalnych z różnych stron kraju nie ustaje.

— Przed czwartą deputacyą sądu kryminalnego toczyła się onegdaj przy wykluczeniu publiczności skarga przeciwko p. Hübnerowi, redaktorowi tu wychodzącego dziennika Tribüne o udział w popełnionej przez prasę obrazie N. Pana i obrazie księcia A. Württembergskiego, dowódcy korpusu gwardyjskiego. Skargę wytoczono na mocy dwóch artykułów zamieszczonych w czerwcu w zabranych numerach Tribüne. Oskarżonego, który artykułów nie czytał przed ich wydrukowaniem wskazano na 100 tal. grzywien, ewentualnie na sześciotygodniowe więzienie.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 października. Dzisiejszy Dzień Powsz. ogłasza obszerną instrukcyą do postępowania przed radą stanu w sprawach z czynszowania.

— Prócz innych placów, budują także i na Saskim placu wielkie drewniane baraki i stajnie dla biwakującego wojska.

— Dwór wielkiego księcia wciąż jeszcze mieści się w Łazienkach i Belwederze. Być może, iż się tej zimy wcale do zamku nie przeniesie, restauracya bowiem onegoż zaledwie przed Nowym Rokiem będzie skończona.

— Medycyna publiczna nasza bardzo jest ciekawa wypadku skargi, którą jeden z tutejszych lekarzy, dr. Siekaczynski, podał radzie stanu na rzecz radę stanu Kochańskiego, głównego inspektora służby zdrowia, a zarazem prezydującego w radzie lekarskiej Królestwa. Skarga ta, obejmująca podobno przeszło 80 arkuszy obwinia tego wysokiego urzędnika o stronność, samowolność, sprzedajność nawet i o inne podobne ciężkie nadużycia w urzędzie. P. Kochański jest osobistością bardzo dobrze u rządu zapisaną; cieszył się mianowicie silną protekcyą Muchanowa, któremu swoje wyniesienie głównie zawdzięcza.

— Czasowi donoszą z Warszawy, że rząd rosyjski wysłał polecenia obostrzające do wszystkich komor, urzędów celnych i straży granicznej, oraz że polecenia te wyprawione w skutek różnych denuncyacji nadesłanych mu przez agentów, którzy dla zysku zarzucają go najbajeczniejszymi doniesieniami.

— Na Podolu gubernator tameczny Braunschweig, mszcząc się za podanie adresu, poleca policji nachodzić domy spokojnych obywateli, i pod pozorem rewizji przetrząsać dwory, a nawet stodoły i toki, nie nie znajdując, bo nie niema do znalezienia i zapewne niczego nie szukają, lecz rewidują tylko aby przesładować.

— Piszą stąd do Czasu pod datą 16 października: Nową zamierza rząd rosyjski przeprowadzić w Warszawie reformę: zburzenie kilkunastu domów w środku Warszawy z powodów strategicznych i zajęcie kilku gmachów na koszary umocnione w tym samym celu. Nową zamierza utworzyć instytucyą: warownią w środku miasta przeciwko temuż miastu. Nie mamy żadnej wątpliwości, że taką reformę przeciwko krajowi z usilnością przeprowadzić będzie się starał.

Niedość było temu rządowi przemienić place wśród Warszawy w obozy, postawić baraki i namioty pełne wojska wśród ulic, tak że gdziekolwiek zwróci się oko, wszędzie widzi bagnet lub nabajkę, które są zapewne owemi instytucyami zaprowadzonymi w kraju naszym, o których wspominał Journal de St. Petersburg mówiąc o uposażeniu Królestwa Polskiego w instytucy i reformy: nie dość, powtarzamy, było rządowi zapowiedzianych dotychczas przez niego „instytucy“ na placach warszawskich, zamierza jeszcze urządzić sobie warownię wśród Warszawy. Plan jest następujący: ma być na Krakowskim Przedmieściu zajęty na koszary gmach Towarzystwa dobroczynności i nowa resursa, dwie wielkie budowle między kościołem Bernardyńskim a ulicą Bednarską, zaś następne domy położony przy domu niegdys Malca aż do ulicy Dziekanka, t. j. domu w miejscu gdzie Krakowskie Przedmieście jest najwęższym, mają być zburzone. Przeciwko takiemu planowi wystąpiła rada miejska z przedstawieniem, że nie posiada funduszu na zakupienie i murzenie tych domów i na takie wandalne gospodarstwo w mieście; że musi użyć funduszu miejskich na potrzeby daleko pilniejsze i dobro publiczne więcej obchodzące, a mianowicie: na poprawę kanalizacyi miasta, na brukowanie wielu ulic, z których kilka nie ma zupełnie bruku, a na innych bruk bardzo zły i zaniebany; na naprawę brzegów, tam i wałów wzdłuż Wisły, dla zabezpieczenia miasta od wylewów, które zrządzają corocznie wielkie szkody w mieście i przedmieściach. Każdy osądzi, że w przedstawieniu tém rada miejska nie przekracza bynajmniej swych atrybucy i nie zajmuje bynajmniej stanowiska „rządu w rządzie“, o co rząd rosyjski i jego organa oskarżają każdą władzę z wyborów powstałą, jak tylko pełnić chce swój obowiązek i używając swych atrybucy zaradzić powszechną potrzebę. Ma więc najwyraźniejszą prawo rada miejska sprzeciwić się takiemu gospodarstwu w mieście, odmówić na ten cel funduszu. Mimo tego rząd zapewne plan swój szybko przeprowadzi i koszary takie dosobnione wśród tej głównej ulicy może sobie w kilka tygodni utworzyć, niezważając na podeptanie praw instytucy, praw i dobra prywatnych osób.

Wśród stanu wojennego ciągle trwającego, gdyż ogłoszenie zniesienia go w guberniach radomskiej, lubelskiej i augustowskiej, z pozostawieniem głównych przepisów tego stanu, jest szyderczą prawdziwie ironią; wśród ciągle trwającego systemu ucisku, Journal de St. Petersburg w artykule, w którym usprawiedliwiał rząd z wygnania hr. Zamoyskiego i przeistaczał cały fakt ułożenia i podania znanego pisma obywateli, śmiało mówi o instytucyach, „którymi uposażono Królestwo Polskie“, za pośrednictwem których „ma możność wyrażania swoich potrzeb i rozwijania interesów“. Nie będziemy tu odpowiadać Journalowi, bo zapewne roztrząsnęliście już dawniej a dobrze artykuł jego; lecz jako jedną z faktycznych odpowiedzi na powyższe jego twierdzenie podamy doniesienie o postąpieniu rządu z radą powiatową w Siedlcach: Rada ta, znając już ostatnie rozporządzenie rządowe, nakazujące pobór proskrypcyjny, odmówiła wybrania z swego łona delegacyi do komisji konspiracyjnej, motywując, że nie może brać na siebie

odpowiedzialności za udział w takiej czynności. Otóż owa instytucyja, mogąca, według Journalu petersburskiego, wyrażać potrzeby i rozwijać interesa kraju, została rozwiązana za to, że nie chciała wziąć udziału w czynności nietylko przeciwniej potrzebom i rozwojowi kraju, ale zwróconej wprost przeciw niemu. Podamy tu jeszcze jeden szczegół dotyczący się tej rady. Przewodniczący jej z wyznaczenia samego rządu p. Ludwik Górski, miał powiedzieć, jak doniesiono rządowi, w mowie zagajającej posiedzenie kilka słów sympatycznych o p. Andrzeju Zamoyskim, właśnie wówczas wywiezionym; otóż został surowo za to przez rząd zganiony i internowany we własnym domu.

Komisya śledcza jest ciągle bardzo czynna w cytadeli, a przesyła jej generał Roźnow, którego nazwisko nabyło już smutnego rozgłosu w roku przeszłym przez gwałty, jakie popełniał w Płocku, będąc tam wojennym naczelnikiem czyli dyktatorem. Postępuje on w cytadeli samowładnie, a zresztą takim samowładcą, takim „rządem w rządzie“ jest lub być może każdy naczelnik wojenny, każdy komendant żandarmski. Przypatruje się temu spokojnie naczelnik cywilnego rządu, chociaż w przemowach swoich tak energicznie występował przeciwko myśli „rządu w rządzie“, gdy szło o odebranie jakiegokolwiek wpływu narodu na rząd, i gdy występował przeciw Towarzystwu rolniczemu lub przeciw duchowieństwu. Nie chciał wówczas pamiętać, iż w Warszawie był i jest rząd rosyjski, rząd obcy.

Z powiatu lipnowskiego nadszedł tu raport urzędowy opisujący następujące zdarzenie. Właściciel ziemski p. Karnkowski, który od lat kilku włościan w dobrach swych oczynszował na mocy obopólnej dobrowolnej umowy i żył z nimi w zupełnej harmonii i zgodzie, otrzymałszy okólnik z objaśnieniem nowego oczynszowania mającego nastąpić tam gdzie go nie ma, z objaśnieniem znanem wam dobrze a przedstawiającem rząd rosyjski za jedynego opiekuna i dobroczyńcę włościan, uważał naturalnie za rzecz zbyteczną odczytanie tego okólnika objaśniającego oczynszowanie z urzędu mające nastąpić, bo oczynszowanie u niego dawno było zaprowadzone. Lecz włościanie podburzeni przez rozsianych rosyjskich agentów, zapytali najprzód właściciela, czemu im okólnik nie czytał, a nie przestając na przedstawionych im powodach, iż okólnik ten się nie tyczy już oczynszowanych dawniej, udali się do cywilnego naczelnika powiatu lipnowskiego, który im też same powody jak najdokładniej przedstawiał. Lecz to nie pomogło; kilku odezwało się z pogrozkami oskarżając naczelnika o zmowę z właścicielem, skutkiem czego zostali aresztowani. Reszta powróciwszy do domów rzuciła się z głościami i spaliła wszystkie budowle właściciela wraz z krestencyą. Takie oto skutki rządzącej okólniki rządu i to jego objaśnienie zakłóciło zgodę i harmonię, popchnęło włościan do czynu, za który ich tenże sam rząd karać będzie. Lecz gdy poprzednio rady powiatowe przedstawiały, aby wstrzymać ogłoszenie tego objaśnienia rządowego dowodząc, że ono utrudni przeprowadzenie oczynszowania i zaburzy stosunki, rząd uznał przedstawienia rad powiatowych za wykraczające z atrybucy i bezprawne, jak to sam napisał w sprawozdaniu urzędowym ogłoszonym w Dzienniku Powszechnym.

Warszawa, 27 października. (Tel.) Pani Róża z Potockich Zamoyska, małżonka hr. Andrzeja Zamoyskiego umarła dzisiaj. Czy i w jakich rozmiarach pozwolony będzie pogrzeb? nie wiadomo.

GALICJA.

Lwów, 23 października. Gaz. Nar. donosi, że w dniu 18 b. m. udała się liczna deputacya z grona pań lwowskich do księdza arcybiskupa, w sprawie wygnanych ze Lwowa Bernardynów, księdza Kantego Skoczylasa i księdza Bernarda Bulsiewicza. Deputacya ta chciała prosić ks. arcybiskupa o przywrócenie pomienionych księży do Lwowa. Przeszedłszy przed pałac znalazła opór ze strony domowników, którzy oświadczyli, że ks. arcybiskup jest słaby i przyjąć nie może. To postępowanie zadziwiło wiele pań z grona deputacyi, które utrzymywały, iż widziały ks. arcybiskupa przed kilku godzinami przejeżdżającego się po mieście. Po wielu naradach wybrano nareszcie dwie pań w celu przedłożenia wyżej wymienionej prośby arcybiskupowi. Ks. arcybiskup i tych dwu pań nie przyjął, a deputacya wróciła nie osiągnąwszy celu do domu.

— Ks. Maciej Kasprovicz, wikary administrujący parafią w Żubrzy, wymazał własnoręcznie w Litani i N. P. Maryi ustęp: „Królwa Korony Polskiej“, twierdząc przed braćmi bractwa Rożańcowego, że Korona Polskiej nie ma. Trzeba i to wiedzieć, że ustęp rzeczony znajduje się na stronie 194 w księżce do modlenia: Korona Maryi czyli księżka Rożańcowa, Lwów, 1851, opatrzonej aprobatą s. p. arcybiskupa Zuzana Baranieckiego. Tenże ks. Maciej Kasprovicz, widząc iż artysta odnawiający świątynię Pańską w Żubrzy, wymalował na ścianie kościoła pomnik królów polskich Mieczysława i Bolesława Chrobrego, znajdujący się w katedrze poznańskiej, tak się zgorszył, że udał się do Jego Ex. tajnego rady ks. Wierzchlejskiego o ordynans, który naturalnie bezwzględnie otrzymał, nakazujący zamazanie owych kacerzy co wprowadzili i rozkrzewili naukę Chrystusa w Polsce. Artysta nie myśli dopuścić się takiego świętokradztwa i zostawia ten zaszczyt ks. Kasproviczowi.

— W sobotę dnia 18 b. m. odbył się we Lwowie pogrzeb s. p. Paszkowskiego, który przypadkiem się otruł. Paszkowski młodym chłopcem, będąc nauczycielem domowym w zakładzie ruskim Stauropigi dla chłopców ubogich, utworzył był spisek na odbudowanie państwa polsko-ruskiego. Skazany na lat cztery odsiedział lat trzy; rok czwarty na wstawienie się deputacyi cesarz mu darował. Lecz już był wtedy stracił zdrowie. Cierpiąc, wyszedłszy, ciągle na kurcze. Dniem przed otruciem otrzymał wezwanie aby się stawił do rewizyi popisowej. Był on pewnym, że będzie ex officio wzięty do wojska. Ktoś mu doradził miał, aby zażył troszeczkę wroniego oka, izby wyglądał jak najgorzej. Uczynił to, choć istotnie tego nie potrzebował, bo był tak chorowity i mizerny, że jak cień chodził. Wziął za wielką dozę i struł się. Żadne środki nie pomagały.

Żył tylko pół godziny. Umarł w 23 roku życia, kochany i szanowany od przyjaciół i znajomych z powodu nadzwyczajnie tego charakteru. Pogrzeb odbył się wspaniale, bo kilka tysięcy ludu towarzyszyło zwłokom jego do grobu. Komisarz prowadził księzę słowiańskiego obrządku do których parafii zmarły należał. Duchowieństwo zaś łacińskie asystowało. Na grobie stanął brat starszy z bractwa do którego Paszkowski należał i zwykłą formułą wygłaszać począł: „Niech będzie chwaly Jezus Chrystus! Tu na tym grobie brata wyznawcy was do odmówienia co piątek za duszę jego i zmarłych braci komisarz policji myśląc, że to będzie jakaś mowa polityczna, kazał mu po pierwszych słowach zaprzestać mówić. Oddając uzbrojonych w karabiny policyantów stał przy grobie.

FRANCYA.

Paryż, 23 października. Najważniejszym wypadkiem dzisiejszego było pierwsze uroczyste przyjęcie ciała dyplomatycznego u nowego ministra spraw zagranicznych Drouin de L'huis. Wszystko odbyło się w zwykłych urzędowych i ceremonialnych formach, uważano jednak, że minister bardzo do rozmawiał z nuncyuszem apostolskim, monsignorem Chigi, poseł rządu waszyngtońskiego nie bardzo był zadowolony z swjej krótkiej z ministrem rozmowy, wiadomo bowiem, Drouin de L'huis, jak większa część rządowych osób we Francji jest w sprawie amerykańskiej stronnikiem skonfederowanych stanów południowych. Co się tyczy posła włoskiego, walera Nigra, zdania są podzielone dzisiaj; jedni twierdzą, że wcale na posłuchaniu nie było, drudzy zaś że był i że minister umyślnie bardzo z nim grzecznie i przychylnie rozmawiał, żeby dać dowód swego liberalnego usposobienia. W Ministerstwie czytamy nazwiska czterech pierwszych sekretarzy poselstw, zamianowanych do Berlina, Turynu, Bernu i Petersburga; są to ludzie, którzy w swoich zasadach politycznych odpowiadają usposobieniu ministra i nachylają się daleko bardziej na stronę legitymizmu, niżeli dążności liberalnych. Miejsce pierwszego sekretarza w Rzymie, w zastępstwie księcia de Lune jeszcze nie zostało obsadzone. Sam nowy poseł do Rzymu, książę de la Tour d'Auvergne jeszcze nie tak prędko wędruje na miejsce przeznaczenia, pierwiej bowiem musi wrócić do Berlina i złożyć królowi pruskiemu listy odwołujące go, po czem przybędzie do Paryża po nowe przepisy; będąc zaś ministrem Drouin miał dość czasu do namyślenia się nad wnioskami, które chce podać rządowi rzymskiemu. Słychać, że wnioski te ograniczą się na pozostawieniu papieżowi jego teraźniejszych posiadłości i utworzeniu dlań małego wojska, za pominięciem mogłoby się obyć bez załogi francuskiej; wszakże rozumie się samo przez się, że na takie warunki ani rząd włoski nie przystanie, któremu do przeprowadzenia i ustalenia politycznej jedności Włoch Rzym jest niezbędny, ani też Stolica apostolska, która już kilkakrotnie oświadczyła, że zabrane już przednio prowincye odzyskać musi, wpierni nim się w jakikolwiek wda układy. Zdejmuje się, że potajemnie zaczął się porozumiewać albo cesarz, albo kamarylla cesarzowej z papieżem za pośrednictwem, jak już przed kilku dniami wspomnieliśmy, młodego audytora roty, monsignora Nardi, który już w miesiącu bawi we Francji, wszystkie znakomitości odwieści i udaje człowieka ważnymi sprawami zajętego. Jest on podobno audytorem w sprawach austriackich i przez Austryę przynajmniej, działanie jego będzie zatem bezwątpienia w duchu politycznym, zgodnym zresztą ze skłonnościami ministra Drouin de L'huis. Skłonności owe tak są znane, że, jak słychać, minister pruski Bismarck bardzo niemile został dotknięty zmianą przewagi wpływu austriackiego; z tego powodu nawet opóźnił swój przyjazd do Paryża i zaniechał na teraz zamierzonego wprzód wyniesienia poselstwa francuskiego w Paryżu do rządu i dności ambasady. Wszakże ostatnią tę okoliczność przypisywano wczorajsza France wypadkom sejmowym w Prusach, które rządowi nie pozwalają na podwyższenie wydatków, będącym koniecznym następstwem takowej zmiany. Wedle dzisiejszych wiadomości z Włoch, parlament włoski powołany będzie dzisiaj 17 listopada. Zanosi się podobno na to, że większą popierać będzie ministerstwo Ratazzego, już to w koniecznym skutku teraźniejszych stosunków polityki europejskiej, już z obawy, aby po jego ustąpieniu nie przyszło do władzy, ja ministerstwo reakcyjne pod kierunkiem margrabiego Azeleg lub generała la Marmory. Na ostatniej radzie ministeryalnej oświadczył się król W. Emanuel z wielkim zapalem przeciw myśli, przez reakcyonarzy poddawaną, przeniesienia stolicy z Turynu do innego jakiego miasta włoskiego, jak np. do Florency, byłoby to bowiem poniekąd zrzeczeniem się Rzymu i pogodzeniem się z obecnym stanem rzeczy. Garibaldi przebieżył z Varignano do Spezzia, gdzie łatwiej o opiekę lekarską i inne wygody; przeprawa odbyła się szczęśliwie, ale chorego jest bardzo zastraszający. Okazuje się i tą razą pełna niezdarność lekarzy włoskich, którzy jak zabili Cavotta, zdaje się, Garibaldeggo także zabiją. Kuli tkwiącej w ramię, zawczasu nie wyjęli, amputacyi, dopóki były siły chorego temu, nie zrobili, teraz przyszło już do tego, że amputacya konieczna, ale chory jej nie wytrzyma.

— Listy przywiezione ostatnim parostatkiem z Meksyku mało co ciekawego zawierają. Potwierdzają one dawniejszą wiadomość o zupełnym rozróżnieniu się generała Doblado z prezydentem Juarezem, wystawiają stan zdrowia wojska pod zabą jako zadawalniający i twierdzą, że Meksykanie pod jego i jej okolicie nadzwyczaj groźnie obwarowali chcąc tam stać Francuzom opór niezlomny.

— Królwa angielska już o trzech dni czeka w Antwerpii na pomyślną porę; straszliwe wichry i burze przerwały omany związek między Anglią i łądem stałym.

— Ministra pruskiego Bismarcka spodziewają się w przyszły czwartek; w takim razie miałby pożegnawcze posłuchanie u cesarza w sobotę.

— Hr. Andrzej Zamoyski przybył w dniu 18 b. m. do Paryża. La Presse mówiąc z tego powodu raz jeszcze w dzielnym artykule o wygnaniu p. Zamoyskiego i o jego pobycie za granicą, tak kończy swój artykuł: „Nie wiemy, czy za

hr. Andrzej Zamoyski będzie mógł czynnie zajmować się interesami swojego kraju, gdy synowie jego zostają jako zakładowcy w rękę Moskali. Lecz w życiu swoim politycznym dał dowodów taktu i godności, aby się miał kompromitować wemi krokami i dawać pozor do surowego postępowania swą rodziną. Zresztą widzielibyśmy z bolesnym uczuciem, czyby szlachetny Polak szedł szukać dowodów jałowej sympatii gabinetów, które nie wyrzekły dla jego kraju żadnego słowa wsparcia, chociaż były obowiązanym traktatami przez siebie podpisane. Hr. Zamoyski na jedną tylko rzecz pamiętać winien, że opinia publiczna jest jedynym mocarstwem, które w sprawie polskiej nie zapomina nigdy o prawie.

— Do Cza s pisań ztąd pod datą 17 października, między innymi: Dowiaduje się, że hr. Persigny przesłał wczoraj do pana Paulin Limeyrac, redaktora Constitutionnela mailecik z temi wyrazami: „Silence, abstention, je reste.“ Zdzieli panu Drouin de Lhuys nie udadzą się układy z Rzymem, wie, co się stanie i czy Francya, wytłomaczona przed światem, nie opuści Rzymu na zawsze.

— Dziś albo jutro ma wrócić książę Napoleon z Portugali, prefekt w Rochefort chciał z dewocyi wyprawić bal na jego przyjęcie, ale mu z Paryża doniesiono, że książę nie życzy sobie żadnych uroczystości.

— Przyjechał do Cherbourg fregata Forte Chinczyk Koisangi, powołany na świadka we Włoszech w sprawie jednej, zwracającej się buntu załogi okrętowej.

— Ministeryalny dziennik madrycki Epoca zamieścił dawno artykuł oskarżający rząd francuski o zamiar podbitki Meksyku i zamienienia go na osadę francuską. Podług dotychczasowych telegraficznych wiadomości ostrzeżenie rządu hiszpańskiego zadaje fałsz twierdzeniom dziennika Epoca. Niektóre listy z Orizaby w dzisiejszych piśmie ogłoszone wystawiają chwilowe położenie wojska francuskiego jako dość krytyczne z powodu chorób i gwałtowności deszczów, które kraj cały zamieniły na niezmierną kałużę. Z Vera Cruz do Orizaby jeździć trzeba przeszło osiemnastdzie dni i do jednego wozu przysiągać trzeba aż do piętnastu mułów; cieszą się jednak powszechnie, że pora deszczowa niezadługo minie.

— Ze Stambułu donoszą, że na żądanie posłów zagranicznych, aby cudzoziemcom wolno było posiadać własności nieruchomości w Turcyi, odpowiedział wielki wezyr Aali pasza, że niechętnie na to zezwoli, byle tacy cudzoziemcy stali się zupełnie poddany tureckimi i zrzekli się praw wyjątkowych, które mają, a mianowicie podlegania tylko sądom swoich państw. Między Grecyą i Turcyą stosunki dyplomatyczne są bardzo napięte; Anglia popiera pretensje Turcyi.

— Ostatnie wiadomości z Ameryki donoszą o nowej barwionej krwawej bitwie, która zaszła 9 t. m. w stanie Kentucky. Polacy północni odnieśli zwycięstwo.

— Nowy poseł turecki Dzemil pasza odbywał wczoraj swoje urzędowe odwiedziny.

— Pan Kisielew, były poseł rosyjski, który udarowany stał przez cesarza Napoleona wielkim krzyżem legii honorowej z bardzo kosztownymi brylantami, opuścił już pałac poselski i przeprowadził się do mieszkania prywatnego.

Tulon, 27 października. Telegrafują stąd do Ost. Ztg.: Woda morza Śródziemnego wypływa dziś wieczorem do Grecyi.

Paryż, 22 października. Nominacja pana Drouin de Lhuys na posadę ministra spraw zagranicznych, bieżąco wszystkie ujęty zajmuje. Gazety France, Union i Monde głoszą zwycięstwo, przepowiadają, nietylko utrzymanie statu quo, ale zupełną zmianę w wewnętrznych stosunkach Królestwa Włoskiego. Już widzą one króla Franciszka powracającego tryumfalnie do Neapolu, a papieża znowu panem dawnego terytorium papieskiego. Znowu inne dzienniki, a mianowicie półurzędowe gazeta, mimo całej życzliwości dla narodu włoskiego, zdają się mało wagi przypisywać tej zmianie.

Daleki jestem od tego, by utrzymywać że dymisya panów Thouvenela, Benedettego i margrabiego de la Valette nie miała żadnego znaczenia; owszem polityka w kwestyi rzymskiej była radykalnej zmiany, ale jestem przekonany, iż zmiana nastąpiła nie w celu, ale w sposobie dojścia do niego. Zresztą mównik pana Drouin de Lhuys do wszystkich reprezentantów francyjskich przy dworach zagranicznych jaknajwyraźniej powiada: Nie myślę się wywozić nad kwestyą rzymską, gdyż wszelkie

z méj strony komentarze, nie mogłyby jak tylko osłabić myśl cesarską wyrażoną w liście pana Thouvenela a ogłoszonym 25 z. m. Dalej mówi: „Polityka zdefiniowana w tym rozumieniu i bóstwością w liście cesarskim nie będzie zmienioną“, a nakoniec dodaje: „Rząd JCM. wierny zasadom, które detąd kierowały polityką, będzie dalej prowadził dzieło pojednania, które przedsięwziął we Włoszech.“ Ale bo czyż może być inaczej, czy nawet na chwilę przypuszczać można, by cesarz, który poświęcił tyle krwi i pieniędzy francuskiego narodu, i tym sposobem podniósł we Włoszech ideę narodowości, który uznał Królestwo Włoskie i do podobnego kroku Rosyą i Prusy nakłonił, by cesarz, który nim krok naprzód zrobił, dwa razy się przedtem namyślił: dzisiaj burzył to, co wczoraj z takim trudem zbudował, dzisiaj zadawał kłam obietnicom i słowom przychylnym dla narodu włoskiego, tyle razy przez niego powtarzanym. Cel więc polityki cesarza był i jest: zgodne rozwiązanie kwestyi rzymskiej, ale ponieważ sposoby proponowane przez p. Thouvenela nie były w stanie obydwóch stron pogodzić, p. Drouin de Lhuys nowych będzie próbował, by do tegoż samego dojść rezultatu.

Nikt zapewne nie może brać za złe Napoleonowi III, że lekkomyślniej decyzji w tej tak ważnej sprawie brać nie chce, że nowych stara się użyć sposobów do jej rozwiązania. Ale my jako przyjaciele Włoch, przekonani o słuszności ich prawa, widząc jedynę możliwą rozwiązanie, przez usunięcie wojsk francuskich z Rzymu, odwieczonem, nie możemy jak tylko żałować, że tym sposobem oddalona została chwila, gdy sztandar wolności na całym półwyspie zawieje.

Przed kilkunastu laty, koncesye ze strony papieża (dzisiaj już tylko za pośrednictwem uważane), byłyby może mogły uratować władzę świecką; ale rzeczy już za daleko doszły. Dominacja księży stała się w samym nawet Rzymie niepodobna, a Włochy zajęły już w rządzie państw europejskich pozycyą, której w żaden sposób zrzec się nie mogą. Dzisiaj więc widzę dwa tylko sposoby rozwiązania tej sprawy. Przylumnie siłą żądania narodu włoskiego, a zatem oddać papieżowi dawne posiadłości, przywrócić dawnych księży, a tym sposobem przywrócić wpływ Austrii; albo zadostyczyć żądaniom narodu, który dąży do niepodległości i samodzielności, być wiernym zasadzie nieinterwencyi, i wojska cudzoziemskie z Rzymu wycofać. Która z tych dwóch solucy jest prawdopodobną a nawet konieczną, odpowiadać tu nie potrzebuję; wszyscy o tem lo brze wiemy, że papież tylko przez jakieś obce wojsko popierany, dłuższy czas przy władzy świeckiej mógłby się utrzymać, ale stan podobny wiecznie trwać przecież nie może. Monitor niech powtarza dowoli, że cesarz Napoleon naciskowi żadnemu nie ulegnie, że mając dobro katolicyzmu na celu będzie się starał, kierując się własnym sumieniem, pogodzić je z jednością Włoch, my na to odpowiadamy, że jest jedna presya, której żaden nawet najpotężniejszy władca, bez narażenia swój egzystencyi lub swego wpływu, ostać się nie może, to jest presya opinii publicznej, ta wola całego cywilizowanego świata, która wszechwładnie rozkazuje, żadnego oporu nie znosi.

Pan Drouin de Lhuys jest od 1848 roku po raz czwarty ministrem spraw zagranicznych. Zajmował tę posadę po raz ostatni przed wojną włoską, ale przeciwny tej kampanii usunął się był od władzy i podał się nawet do dymisyi jako senator, nie chcąc w jakibądź sposób służyć polityce, której nie popierał. Dymisya ta z posady senatora nigdy przyjętą nie była. Z tych więc względów uchodzi pan Drouin za zwolennika aliansu Francyi z Austryą. Mówią, że pan Bismarck-Schönhausen z największym niezadowolnieniem przyjął wiadomość jego powrotu do władzy i chciał to nawet okazać opóźniając przyjazd swój do Paryża. Tym sposobem pewne projekty polityki Prus, które przypisują waszemu prezydentowi ministrów, ulegną, jeżeli nie zmianie, to przynajmniej modyfikacyi.

Przewczoraj pan Thouvenel miał audyencyą pożegnania u cesarza, a dzisiaj wyjechał na wieś do swych dóbr, gdzie pani Thouvenel od pewnego czasu przebywa.

Pan Drouin de Lhuys zajął w zeszłą sobotę mieszkanie w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie dzisiaj członków ciała dyplomatycznego przyjmował.

Zdaje się, że na miejsce zmarłego hrabiego Castellane mianowany ma być marszałkiem generał Forey, dowódca wyprawy meksykańskiej; czekać jednak będą powrotu jego do Francyi, by go wynagrodzić jeżeli się tam dobrze spisze. Wczoraj rozeszła się po Paryżu wiadomość o śmierci Garibaldiego;

dzisiaj jednakowoż odwołana. Podobno rana z początku za lekką uważana, jest bardzo niebezpieczną i gangreny obawiać się trzeba. Amputacya więc jest nieodzowną. Nieszczęściem byłoby dla Włoch, gdyby dawny dyktator z tej rany nie wyzdrowiał. Mazziniści to jest partya rozruch starała się by winę całą na rząd zwalić, by tym sposobem nowe zaburzenia wywołać. W terażniejszych okolicznościach tylko zgoda i jedność mogą Włochów utrzymać.

ANGLIA.

Londyn, 27 października. Morning Advertiser donosi, że dra Partridge zawiezł telegrafem na konsultacyą do Spezzyi. Partridge wyjechał wczoraj do tego miasta, porozumiewawszy się wprzód z komitetem Garibaldijskim.

WŁOCHY.

Turyń, 24 października. Benedetti przybył dotąd z swęj posiadłości wiejskiej i opuścił Turyń w końcu tego tygodnia. Rząd jeszcze nie wie, kiedy jego następca przybędzie do Turyń i jakie przywiezie ze sobą instrukcyje. Rządowi bowiem wiele na tém zależy, ażeby poznał intencye dworu francuskiego przed zwołaniem parlamentu. Tąto też okolicznością tłumaczy się niepewność co do czasu zwołania sejmu. Wprawdzie pan Sella w okólniku do komisji budżetowej podał dzień 15 listopada, jako termin zagajenia sejmu, jednakże z tem zastrzeżeniem, „jeżeli się dotąd nie nadzwyczajnego nie wydarzy.“ Ratazzi chce się trzymać dotychczasowej swęj polityki i izbom dać to zapewnienie, że bezustannie w Paryżu Rzymu domagać się będzie. Jeżeli izba poselska tém zapewnieniem się nie zadowolni, to zostanie rozwiązana.

— Deputacya rzymska przy wręczeniu adresu Rzymian do króla Wiktora Emanuela przemówiła w te słowa: „Nasi współobywatele uważają będą w waszczyi, który nam JKMość wyświadcza, przyjmując nas, nowy dowód, że chociaż przemoc Cię jeszcze od Rzymu rozdziela, serce Twe jest z nim. Rzym cierpi i lubo oburzony, liczy na Twe słowo. Przy każdym wypadku znajdziesz w Twoim ludzie energiczny żywioł, jeżeli chodzić będzie o wyrządzenie Włochom sprawiedliwości.“ Król odpowiedział tylko podziękowaniem w imieniu swęj córki.

Turyń, 27 października. Dekret królewski zwołuje parlament na dzień 18 listopada.

Neapol, 18 października. Za sprzysiężenie na rzecz Burbonów na dziesięć lat domu kary wskazany biskup Canatiempo uszedł z więzienia przy pomocy innego więźnia i dozórca. Obydwaj dopomagacze przyznali się. Ucieczka udała się, jak o powiadają w następujący sposób: Canatiempo otrzymał pozwolenie ugoszczenia swych współwięźniów. Ażeby tych przyzwolicie przyjąć kazał w wielkim koszcie od bielizny przynieść bielinę stołową. Uczta się odbyła, bielinę stołową sprzątniono, lecz zamiast ją włożyć napowrót w koszyk, skrył się w nim biskup i tak z więzienia wyniesiony został. Wkrótce potem znalazł odbywający inspekcją delegat policyjny pokój monsignora próżny. Pomimo że użyto wszelkich środków, ażeby zbiega napowrót schwytać, nie udało się to dotąd. Monsignor ma się jeszcze znajdować w Neapolu, gdyż na pokład kupieckiego okrętu angielskiego nie chciano go przyjąć.

WSPY JOŃSKIE.

Ko fu, 27 października. Król Otto i królowa grecka przybyli tu dziś rano i wyjechali do Wenecyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bydgoszcz, 27 października. Dziś toczyła się przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego sprawa przeciwko literatowi Kattnerowi o znaną broszurkę napisaną przez niego pod tytułem: „Abrechnung mit den Polen“ (obrachunek z Polakami). Obżałowany nie stawiał się osobiście, bronił go radca sprawiedliwości Gessler. Senat kryminalny potwierdził wyrok pierwszej instancyi, wskazując obwinionego za poduszczanie publiczne poddanych jednego państwa do wzajemnej nienawiści i wzgardy na 20 lat, w grzywnie, odnośnie na dwutygodniowe więzienie, na pokrycie kosztów i na zniszczenie pisma i płyt drukarskich.

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z przeniesienia: tal. 541 sgr. 2 fen. 7, rubli pap. 25 i franków 500.

Nadesłano: Albin Żychliński z Parska tal. 5. — Czytelnicy Przyjaciela Ludu parafii odolanowskiej pozdrawiając majstra tal. 1.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Proboszcz tutajszy Ks. Dziekan Masłowski umarł dziś o godz. 9 1/2 rano. Eksportacya zwłok jego do kościoła odbędzie się dnia 29 b.m. o godz. 4tej po południu, na bożeżństwo zaś żądobne rozpocznie się dnia następnego o godz. 8mej rano.
Krobia, dnia 27go października 1862.
(3320) Ks. J. Błaszczczyński.

Przy dalszém ciągnięciu 4 klasy 126 królewskiej klasy klasowej padła pierwsza główna wygrana 10000 tal. na nr. 3080. I wygrana 5000 tal. na nr. 535. 4 wygrane po 2000 tal. na nr. 7961 25,964 4004 i 87,753.
31 wygr. po 1000 tal. na nr. 7339 7660 21,012 2,564 21,789 24,890 25,895 29,301 29,776 30,028 3,417 33,547 35,696 39,171 39,297 40,898 47,439 3,041 49,547 53,771 61,329 63,743 73,192 75,632 3,856 79,018 79,282 83,319 85,750 86,383 i 89,497.
58 wygranych po 500 tal. na nr. 767 1420 2499 794 5874 5935 6232 7195 7516 7561 7971 8093 2,402 15,031 19,046 21,525 24,160 24,208 24,346 3,234 26,388 28,311 31,094 31,140 32,263 34,906 3,791 33,183 41,804 44,636 45,682 46,340 50,249 3,336 50,574 52,743 53,010 54,490 58,205 62,258 3,010 65,143 66,407 68,677 67,978 69,845 72,592 3,462 75,553 77,862 78,218 83,593 83,765 86,418 3,508 87,351 91,017 i 92,626.
90 wygranych po 200 tal. na nr. 1417 1478 1750 2,008 2,231 2,573 4708 8381 9442 9543 10,301 10,351 2,626 12,789 14,718 15,432 15,798 16,277 17,074 2,093 18,813 21,359 23,159 23,660 25,165 25,343

25,957	26,160	26,454	26,498	26,717	27,560	28,757
28,994	29,733	30,097	31,933	34,778	35,2	36,416
37,716	38,831	39,209	40,009	43,604	43,968	45,502
46,538	46,800	50,222	51,290	51,397	51,751	52,991
54,680	56,873	60,518	62,126	63,342	64,292	64,815
65,030	66,816	67,958	68,230	68,552	69,036	69,117
69,322	69,760	70,148	70,176	70,783	71,299	73,258
76,169	76,740	77,525	83,518	85,886	86,248	87,762
87,838	88,101	89,094	90,489	93,420	93,682	93,712
i 94,291.						

Berlin, 27. października 1862.
Król. jeneralna dyrekcyja loteryi.

(3203) Otworzenie konkursu.
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, d. 17 października 1862 przed połud. o godz. 12tej.

Nad majątkiem Antoniego Jeżewskiego dziedzica dóbr w Poznaniu otworzono konkurs zwyczajny
Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został komissarz aukcyjny i były poseł Zobel w Poznaniu. Wierzyciele dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień 3 listopada r. b. przed południem o godz. 11tej przed komissarzem asesorem sądu p. Jabłońskim w izbie instruktoryjnej na parterze Nr. 1. wyznaczonym, oświadczenia i propozycyie swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowie-

nia innego tymczasowego administratora oddali. Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzech, papierach, lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nimu jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 4 listopada r. 1862 łącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.
Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensyc jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należności swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanej pierwszeństwa do dnia 27 listopada r. b. łącznie u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie w spomnianym zameldowanych, również stosownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych
dnia 4 grudnia r. b. o godz. 11tej przed komissarzem asesorem sądu p. Jabłońskim w izbie instruktoryjnej na parterze Nr. 1. stanęli.
Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży,

powinien kopię onegoż i jego annexów dołączyć.
Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa Gregora, Giżyckiego radców sprawiedliwości i Janeckiego jako rzeczników.
Oborców miasta Poznania uprzejmie wzywam, aby dnia 29 b.m. wieczorem o godz. 6tej stawili się na konferencyą w sali Rady miejskiej.
Poznań, dnia 27 października 1862.
Radca sprawiedliwości,
(3321) Tschuschke.
Poszukuje się nauczycielkę Polkę, która biegła w muzyce i w języku francuskim. Bliższą wiadomość udzieli się na frankowane listy pod adresem D. B. w Bytyniu. (3272)
Cu jernik, Polak, znajdzie dobre utrzymanie w Grodzisku. [3303]
Silny chłopiec porządny rodziców opatrzonej w potrzebne wiadomości szkolne, a mający chęć wyuczenia się piwowarstwa, może u mnie znaleźć miejsce.
Herrmann Arch, właściciel browaru, ul. Wroniecka Nr. 24 w miejscu. (3312)

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło:

KOPERNIKA
tudzież jinnych astronomów polskich
w geografji zasługa
przez
Joachima Lelewela.
Cena 10 sgr.

Ostatnie chwile Joachima Lelewela
Wydanie drugie.
Cena 7 1/2 sgr. [3319]

Sprzedż w Polsce.
Dobra z folwarkiem przy granicy pruskiej o 60 włókach m. w glebie pszennej i dobrej żytniej ze starym lasem 15 włók wielkim, przy trakcie szosowym, powiatowem mieście Mławie i projektowanej kolei żelaznej Warszawsko-Gdańskiej położone, w których kościół parafjalny się także znajduje, są z powodu słabego zdrowia właściciela z inwentarzem żywym i martwym, oraz z całym sprzętem do sprzedania. Odbiór gospodarstwa może zaraz z wiosną nastąpić.

Blizsza wiadomość na frankowane listy u **J. Gościckiego,**
[3305] w Królewcu w Pr.

Wate wełniana
(z owczej wełny)
wyborną do podbicia kołder, spódników, płaszczy itp. poleca po cenach tanich
Antoni Schmidt,
[3313] Skład płócien i kobiercy.

Odebrałszy **wino węgierskie,** które na miejscu sam zakupiłem, i zaopatrzysz się we wszystkie najwyborniejsze towary kolonialne, jako to: **korzenie, kawy, araki** oraz i **cygara** z domów najpierwszych, sprzedają takowe po cenach najumiarkowańszych i najrzetelniejszych.
Polecając mój skład Szanownym ziomkom moim, upraszam najuprzejmiej o względy i zaufanie, którym mię dotąd zaszczycałi.
Miłosław, dnia 26 października 1862.

[3316]

Skład mój herbaty chińskiej
uzupełniłem wyborowemi gatunkami i sprzedaję nietylko (en gros) ale też detalicznie: funtowe, pół i ćwiercfuntowe pakiety. Każdy pakiet moją firmą i stałą ceną opatrzone.
J. N. Piotrowski,
[2745] Poznań, Hôtel du Nord.

Swiece pająkowe i stolowe
tak stearynowe jak i parafinowe poleca od najtańszego do najlepszego gatunku w wszelkich opakowaniach po umiarkowanych cenach
Adolf Asch,
[3313] ulica Zamkowa No. 5.

Ogrodnik bezzenny mogący wskazać miejscowe i zagraniczne chlubne świadectwa, poszukuje miejsca. Listy pod lit. P. W. franco przyjmie Expedycya. (3298)

Wszelkie gatunki lamp
reparuje dobrze
H. Klug,
[3214] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

Szanownej publiczności donoszę niniejszém jak najuprzejmiej, iż teraz przy winiarni trzymam **kucharza,** tak że obok delikatesów i potraw ciepłych każdego czasu dostarczać mogę.
M. Zapalowski,
[3311] ul. Wrocławska 13/14.

Cukry francuskie
odebrał i poleca
Antoni Pflzner
[3317] Stary Rynek No. 6.

Świeże ostrzygi [3315]
poleca **Jakób Tichauer.**

Przednią düsseldorf. **Musztardę,** brabant. **Sardele** i **Sér** holend. poleca
A. Remus,
[3318] ulica Szkólna No. 11.

Świeżego marynowanego **łososia** i **węgorza zwijanego, minogi elbląskie** i **Christ. Anchovis** otrzymał

[3314] **Jakób Appel,**
ul. Wilhelmowska 9, naprz. hot. Mylius.

Teodor Jungst,
właściciel Bazaru.
Sprzedż baranow.
Sprzedż baranow z mój zarodowej trzody Negretti rozpoczęła się z dniem 15 października. Tryki te są potomkami baranów kupionych z wysoko poprawnego stada z Hochtitz i Meklenburgi, z tych samych owczarni, z których początek wzięło sławne stado hrabiego Malzahn w Lenttshov. Sto owiec wydaje 4 centnary wełny, a centn. płacą po 100 tal.

Simsdorf, pod Wrocławiem, w październiku 1862.
(3283) **v. Mitschke Collande.**



Sprzedż tryków
z mojej oryginalnej trzody Negretti rozpoczyna się dnia 1 listopada r. b. Trzodę tę wychodowano z chlubnie znanéj rasy Negretti w Passow w Meklemburgii, wolną ona od wszelkiej choroby, i odznacza się obfitością wełny. Pan Kunitz jun z Drezna był tak łaskaw przyjąć hodowanie téj trzody i jest gotów udzielić bliższych szczegółów.
Bischdorf pod Sycowem (P. Wartenberg).
[3220] **Baron Buddenbrock.**

Sprzedż tryków
w tutejszej zarodowej owczarni rozpoczyna się dnia 1 listopada r. b.
Dom Owieczki pod Gniezdem. [3230]

PRZYBYLI DO POZNAŃA.
Dnia 28 października.
BAZAR. Wł. dóbr hr. Plater z Góry, hr. Czarniecki z Pakosławia, Zakrzewski z Guttowa, Koszutski z Wargowa, Bronikowski z Chlastowa, Prądzyński z Ruśca, Przyłuski z Starkowca i Chłapowski z Kopaszewa.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Skórczewski z Komorza i Szymański z Bielaw.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Koczorowski z Jasinia, Wilkoński z Lechlina i Kościelski z żoną z Śmielowa, prob. Lemiesz z Sadek i bracia Rau z Rydzyny.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Por. Berger z Kolonii, szamb. hr. Radoliński z Jarocina, insp. Ehrhard z Frankfurtu n. M., kap. Hülscheck z Hamburga, wł. dóbr Materne z Chwałkowa, ku. Henke z Jaworu, Kessler z Szczecina, Vausch z Gmündu, Drees z Eimbeck i Krüger z Berlina.
MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr bar. Winterfeld Mur. Gośliuy, dyr. Scholz z żoną z Grodziska, dzierz. Hildebrand z Cavemacht i Heinze z Strumian, wł. dóbr Kamiński z Głuponi, por. Rollain z Gwarzewa, kup. Eckert z Magdeburga, Levin z Hamburga, Lohmann, Rosenstock i Hirschfeld z Berlina, Stadelbauer z Lipska, Budeweg i Münsterberg z Wrocławia, Tüschchen i Dilges z Kolonii, Müller z żoną z Śmigla, Zimmermann z żoną z Szczecina i Meyer z Lubecki.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 28 października.

Table with market data for grain and oil. Columns include item name, quantity, and price. Includes entries for 'Zyto' (wheat) and 'Pszenica' (rye) with various grades and prices.

Na giełdzie: **Zyto:** słabo się trzyma, cena, na paź. 44 3/4, pl., paź-list. i list-gr. 42 1/2, tal. 42 1/2, tal. 42 1/2. **Owies:** na paź. 20, kw. 21 tal. 21. **Oléj rzepiowy:** ceny mało zmienione, wyp. 300 cent, w miejscu 14 1/2, na 13 1/2, paź-list. 13 3/4, pl., list-gr., gr.-sty., st.-luty marz. i marz.-kw. 13 3/4, kw.-maj 13 3/4, tal. 14 1/2, wita: ceny mało co zmienione, wyp. 12,000 w miejscu 14 3/4-1/2, na paź. 14 1/2-1/2, paź-list. 14 1/2, pl. 14 1/2, list-gr. 14 1/2, st.-luty marz. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2 tal. pl.

Szczecin, 27 października.
Na targu: **Pszenica:** węcpiel 66-70, 48-52. **Jęczmień:** 32-38. **Owies:** 24-30. **Groch:** 46-50 tal. **Perki:** szefel 12-14. **Siano:** centnar 15-20 sgr. **Słoma:** kop. 5 1/2 tal. pl.
Bydgoszcz, 27 października.
Pszenica: węcpiel 62-70 tal. **Zyto:** 42-48. **Jęczmień:** wielki 32-34, mały 23-30 tal. **Groch:** 25 sgr. - 1 tal. **Groch węc.** 36-40. **Rzepak:** 90-96. **Okowita:** 8000% lesa 15 3/4 tal. pl.

Gdańsk, dnia 25 października.
Pogoda zimna i dżdżysta. Wiatr południowo-wschodni.
Na targach angielskich mało było ruchu tygodniu i żadnych znaczniejszych fluktuacji cen nie notowano.
Wszystkie dowozy krajowe są tak lichéj jak dawniej i sprzedż z téj przyczyny trudna. Produccenci jednakże czy to z potrzeby czy z przekonania, że produkt przez obniżenie jeszcze się pogorszy, odstają swe powiżają i zdają się być zdecydowanemi sprzedawć żdję cenie. Transzakyne za zboże zagraniczne wiele się polepszyły, ponieważ ogrom dowozów cnie bieżące potrzeby przewyższa, jednakże z nieć gdańską i białą amerykańską osiągnano w dżach częściowych z łatwością pełne ceny z tygodnia.

W Francji pokup wprawdzie mało ożywion baissa zaraz w pierwszych dniach tygodnia była powszechną a w następstwie na wszystkich wie placach ceny się wzmacniać zaczęły. D produkty krajowej zmniejszają się i piękne z zboża są coraz rzadsze na targach. Mąka ma odbyć.

Nasze targi ciągle spokojne i chęć do wiew zakupów pszenicy nie wraca. Pomimo tego przesyłtygodniowe przecięciowo dość dobrze się mały a w środe przy ożywieniu interesie w których partyach małe polepszenie notowano, jednakże w następnych dniach znów się zachwóć dobry miało odbyć.

Table with market data for various goods. Columns include item name, quantity, and price. Includes entries for 'Zyto', 'Pszenica', 'Jęczmień', 'Groch', 'Rzepak', 'Zyżmienia', 'Groch biały', 'Groch zielony', 'Rzepak', 'Rzep'.

Przebyło Toruń od 18 do 25 października. **Pszenicy** 6180 szefi; **zyża** 6240 szefi; **Jęczmienia** 150 szefi; **siemienia lnianego** 1620; **belek sosu** i **okrągłaków** 9533 sztuk; **belek dębowych** 10612 **klepek** 14 łasztów; **obróczy** 300 kóp; **bali dęb.** 120 łasztów; **smóły** 128 beczek.
Stan wody 1^a pod 0.
Kursa Zamian:
Londyn 6 21.
Hamburg — 151 1/2.
Amsterdam — 143 3/8.
Aleksander Makowski et Comp.

Large table with financial and market data. Columns include 'KURS GIEŁDY W BERLINIE', 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU', and 'KURS STOW. KUP. W POZNAŃU'. Rows list various financial instruments, exchange rates, and commodity prices.